

1188

Tytułowy rok 1188 to rok założenia Koszalina. Cytując za „Kroniką” Wendlanda:

„Roku 1188 miejsce to Wenedowie, którzy to wyparci zostali z Pomorza Przedniego na Pomorze Zachodnie, pod uprawę i hodowlę sposobić zaczęli.”

Wyjaśniając. Wenedowie to nikt inny tylko Słowianie (w oryginale „Wenden”). Podaje to niemiecki autor, który sam nazywa się ni mniej ni więcej Słowianziemia (Słowianoziem), co dodatkowo potwierdza słowiańskość tych ziem. Jest to zapis późny, ale z kontekstu w niektórych wypowiedziach autora widać jasno, że dysponował na takie twierdzenie dokumentami, gdyż tam, gdzie jego twierdzenia są chwiejne, na przykład co do pochodzenia nazwy miasta, twierdzi, że nie ma na to dokumentów. Tu zatem w XVIII wieku, gdy pisał tę swoją „Kronikę” jakieś dokumenty o założeniu miasta były. Pomorze Przednie znajdowało się po zachodniej stronie Odry. Jakie ludy tam zamieszkiwały i czy byli to Polacy? Otóż tego nie wyjaśnia nawet Helmold w swojej „Kronice Słowian” (znanej bardziej pod tytułem „Kronika Sławiańska”). Mówi o Słowianach – Polakach, Wieletach i innych jednym słowem – Słowianie.

Jakie to ma znaczenie? My w Polsce, co jest naszą katastrofalną cechą, przyjmujemy, że miasto zaczyna istnieć od dnia nadania mu praw miejskich na prawie niemieckim. Jaki to jest patriotyzm? Kto tak robił gdziekolwiek w Europie? Czy miasta Francji, Włoch, Hiszpanii albo nawet Rosji (w końcu w Średniowieczu cała Rosja była w Europie) jakieś miasta powstały od nadania im prawa niemieckiego? To historyczny nonsens. Jakiś rodzaj publicznego poniewierania swoją własną tradycją.

Wielkie miasto Rzym, którego data założenia ciągle jest sporna, jednakże sięga do VIII wieku przed naszą erą, jego lokacja liczona jest, odkąd Romulus oborał skibę wokół miejsca jego założenia. Czyli Rzym istnieje od oborania pola pod jego założenie. To czemu Koszalin nie może istnieć od dnia, w którym Słowianie wygonieni ze swoich rodzinnych ziem za Odrą, założyli to miejsce?

Ponadto sam Wendland podaje dalej:

„Jako że tenże biskup na początek Marquardowi i Hartmannowi miasto w posiadanie przekazał, miastu i jego mieszkańcom 100 łanów ziemi...”

Dzieje się to zanim 23 maja 1266 roku w Bukowie nadano przywileje miejskie istniejącemu już miastu Koszalinowi, która to data mylnie i to od wielu lat podawana jest za niemiecką historiografią jako data uzyskania praw miejskich, co rozumiane jest jako tożsamość z utworzeniem miasta. Miasto wtedy istniało od 1188 roku. Było najpierw tworzone przez Słowian. Potem rujnowane wojnami przez Niemców. Potem na siłę kolonizowane przez żywioł niemiecki, by następnie łaskawy biskup kamieński, też Niemiec, nadał mu prawa miejskie. Ale nigdzie po drodze nie mamy typowego przekształcenia się wioski w miejscowość pretendującą do rangi miasta i na koniec przemienianej w miasto decyzją jakiejś administracji. Tu od razu jest założenie miejskie, jak w wypadku Rzymu. A Rzymowi wystarczyła skiba wyznaczająca jego miejsce, by uznać to za datę założenia miasta. Wiecznego miasta.

Dziwi tylko postawa tak zwanych patriotów lokalnych Koszalina, którzy, mając pełne usta plwociny, poniewierają tym faktem, a sami nie raczyli nawet doczytać o tym w książce dosyć łatwo dostępnej, czyli „Kronice” Wendlanda wydanej w 2006 roku pod patronatem prezydenta Koszalina, zamykają oczy na zapis kronikarski. Czyli zapis źródłowy.

Wysiłek umysłowy, który trzeba jednak w tym celu podjąć, by wreszcie skończyć z chorą tradycją krajową, uznawania miasta dopiero po przyznaniu mu praw niemieckich, to wyzwanie ponad siły takich ludzi. Ta tradycja wynika głównie z wyjątkowo zachowawczej i nietwórczej postawy polskiego prawnictwa, które jako całkowicie naśladowcze (za wyjątkiem Leona Petrażyckiego), od wieków wzorowało się na niemczyźnie, tylko i wyłącznie z lenistwa umysłowego.

Jednakże my postarajmy się stanąć na wysokości zadania i nie dawajmy sobie umówić niemieckiego punktu widzenia na daty założenia polskich miast. Koszalin został założony przez Słowian w 1188 roku. Tak podaje niemiecki kronikarz. Zatem pod tym względem, może przez pomyłkę, bo Niemiec tylko wtedy mówi prawdę, gdy się pomyli, podając tę datę w swej „Kronice”, jest wiarygodnym źródłem.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel